

Historia Legii: Jak Legia sprzedała mecz Stali Rzeszów

Poniedziałek, 9 listopada 2009 r. godz. 10:22, źródło: Magazyn Futbol / wŁasne / fot. poloniabytom.com.pl

Do dziś nie wiadomo ile spotkań z przeszłości było czystych, a które z nich były ustawione. Obecnie coraz więcej zawodników, trenerów i sędziów odwiedza Wrocław wcale nie ze względu na walory turystyczne. O meczu z Górnikiem z 1986 roku przegranym przez Legię 0-3 napisano już wiele. Okazuje się, że także 20 lat wcześniej Legia sprzedała spotkanie ligowe. Trener Stali Rzeszów, Kazimierz Trampisz przyznaje, że mecz na Łazienkowskiej został kupiony. Chodzi o sezon 1966/67.

Ówczesny trener Stali, Kazimierz Trampisz tak wspomina "podchody" pod mecz z Legią na łamach Magazynu Futbol: "Jak prowadziłem Stal Rzeszów to był tam Kruczek, taki pierwszy sekretarz. Graliśmy z Legią na wyjeździe i byliśmy zagrożeni spadkiem. Kruczek wzywa mnie i prezesa, i pyta: "Towarzyszu, co wyście zrobili, żeby zdobyć dwa punkty w Warszawie?". Prezes odpowiada: "Towarzyszu sekretarzu, myśmy się naradzili z trenerem, pojedziemy do Dębicy, my ich zgrupujemy, trener ich potrenuje, z Warszawy przyjedziemy z punktami".

Sekretarz był może durny, jak to każdy sekretarz, ale pyta mnie: "Co wy na to?". "Towarzyszu, według mnie, jak my naszym piłkarzom damy nawet po willi i po samochodzie, to oni z Legią nie wygrają" - powiedziałem szczerze, bo ja miał tylko Domarskiego w składzie ze znanych piłkarzy, a Legia samych najlepszych. Jak sekretarz to usłyszał, to się odwrócił do prezesa i pyta: "Słyszeliście? To wy mi tu nie opowiadajcie o treningach, tylko jedźcie do Warszawy, bo mecz trzeba kupić! Bo Rzeszów to brama na Bieszczady! Jesteśmy reprezentacyjnym miastem. Turystyka tu u nas, ludzie chcą przyjeżdżać, my musimy mieć ligę!".

Poszło tak: w Rzeszowie chłopki byli to oni ani be, ani me, nijak załatwić nic nie umieli. Pojechaliśmy więc z prezesem sportowym do Warszawy, zawołaliśmy trzech z Legii, a była taka kawiarenka koło Sejmu. Mamy prośbę, ale nie za darmo. Macie tu tyle, a tyle, koniec. Dostali te pieniądze trzy dni przed meczem, my wiedzieli, że jak oni się podzielią już, to żony od razu kupią płaszcze, swetry, buty i oni będą musieli honorowo przegrać. No i wygraliśmy 2-1. Często drużyny układały się, jak ktoś czegoś potrzebował, ale potem zaczęły się podchody pod trzech albo pod jednego - bramkarza na przykład. I od tego zaczęło się całe zło. Ale proszę, nie pytajcie o nazwiska."

Choć Trampisz nie wskazuje o który mecz chodzi to bez kłopotu można się domyślić, że Legia "puściła" rzeszowianom spotkanie rundy rewanżowej sezonu 1966/67.

Legię prowadził w tamtych rozgrywkach Jaroslav Vejvoda, a na koniec sezonu nasz klub uplasował się na czwartym miejscu, ze stratą dwóch punktów do Ruchu. Stal tymczasem obroniła się przed spadkiem, zajmując ósme miejsce w tabeli z 7 punktami przewagi nad miejscem spadkowym.

Do przerwy był bezbramkowy remis. Po zmianie stron Winiarski pokonał Władysława Grotyńskiego. 7 minut później Jan Domarski po raz drugi w tym meczu pokonał golkipera Legii w obecności 10 tysięcy widzów. Legia strzeliła tylko kontaktową bramkę - Janusz Żmijewski głową trafił do siatki 12 minut przed końcem. Jakim wynikiem zakończyłoby się to spotkanie, gdyby cały zespół Legii grał wówczas czysto, nie dowiemy się nigdy...

9.04.1967: Legia Warszawa 1-2 (0-0) Stal Rzeszów

0-1 49 min. Winiarski

0-2 56 min. Domarski

1-2 78 min. Żmijewski

Legia: Grotyński - Mahseli, Gmoch, B. Blaut, Korzeniowski, Brychczy, Żmijewski, Niedziółka, Trzaskowski, Gadocha, Deyna.

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.